

Moli-SBM Label, Pąki białych róż

[wstęp] Ej nie no naprawdę fajny jest ten bit, polecę coś na nim.

Opowiem coś wam, [oo]

Albo chuj z tym, wyłącz jadę acapella. Ekhyim dobra

Idę do wojska,
Dostaje bilet od ojca,
Cztery miesiące detoksu dla mnie, typy, to wojna,
Ubieram moro i podoba mi się to
Nawet chcę zostać,
Po trzech miesiącach idę na urlop
Co zrobiłem?
Norma.

Wielokrotne złamanie czaszki,
Nie chce cię martwić mama,
Lecz ten sympatyczny i miły synus
Się naćpał i stał się odważny,
„Jestem żołnierzem, kurwa nikt mi nie podskoczy no i
Rozjebany będzie każdy”

„No to chodź, kurwa!”

- Wstrząs mózgu, Krwotok wewnętrzny.
- Panie doktorze, nie mogę być tutaj miesiąc, bo wojsko mnie skreśli.
- Po co się martwisz i tak cię skreśli, to co jest we krwi.

Wiem co czuł Adam w Sex Education, tylko ja nie jestem homo i mój tata, jest lepszy,
No i dzwonię do tamtej jednostki ze jakoś to ogarnąć

Ja namawiam tych lekarzy

Żeby mnie już wypuścili

I nie było łatwo ale wracam,

Szara piechota i serce w plecaku

Ale w bani ciągle siedzi mi to

że zrobiłem tacie kurwa taki zawód

Że od tego czasu to nie piłem rok,

Ale w końcu w marynarce wychowane serce ich jak dzwon!

Wow!

Wojsko zgoliło na łyso

To i tak się poczesalem tym towarem

A jak kazali mi się czolgać w błocie

To to dobrze znałem

I choć dali mi karabin

To i tak ja obrywałem

Ale nauczyli strzelać

Kurwo to nie spudłowałem

Teraz celny strzał!

[Ref.] Lepszy czas, wiesz

Obiecuje nam

Lepszy czas skarbie

Mama nie bój się, ogarnę

Chociaż wiem że było blisko

By mi strzelali te salwę w niebo.

Rozkwitały pąki białych róż

Ale to nie na mój grób, jeszcze,

I choć zgolony na łyso

To trzymałem się o włos

Ale umiem zrobić te linę już!

Ja maszeruje,

Zimą czy w upale,

Się nie zatrzymuje,

A moi ludzie tak jak Pluton idą ramię w ramię!

Leżę ranny na ziemi,
Czekam aż opatrzy mnie medyk.
Smak prochu nie jest obcy mi jak stali i gleby.
Idę do armii, zryty beret ale dali mi lepszy!
Mała nie ucieknę z tej wojny, ja to wojownik
Nie dezertuję, tylko mnie nie zapomnij!
I jak już wrócę, to wolny, i dam ci wtedy kwiaty znów,
Gdy rozkwitną pąki białych róż.

[oo]

[Ref] Lepszy czas wiesz,
Obiecuje nam lepszy czas, skarbie,
Mama nie bój się, ogarnę,
Chociaż wiem że było blisko
By mi strzelali te salwę w niebo.
Rozkwitały pąki białych róż
Ale to nie na mój grób, jeszcze,
I choć zgolony na łuso
To trzymałem się o włos
Ale umiem zrobić te linę już!

Mam kilka chwil żeby wszystko wygrać,
Szanuj ból, nie bój się wyzwania!
Patrzę co siłą, by zostać tu na dłużej,
To przedsmak tego, co będzie później.
Każdy kolejny dzień jest twardą życiową lekcją,
Zrozumiesz to na pewno,
Tyle razy miałem mętnik,
Każdy z nas się ciągle uczy,
Wszyscy popełniamy błędy.

Bo ja w marynarce wychowany
I głębokie wody to jest dla mnie nic,
Założyłem glany i tak setki kilometrów
Byś się zmęczył w nich,
I puki kropla jest w Bałtyku
Polskim morzem będziesz już na zawsze ty,
Płoną twe wody szmaragdowe,
To płynęła krew i te nasze łzy,
Nasze łzy x3

Druga w nocy, -3 Pod namiotem gdzieś na poligonie,
Siada ogrzewanie a ja tam najmłodszy
No to wychodzę w piżamie
Na ten mróz żeby zrobić ogień,
Przeglądam instagrama w okopie
Patrzę jak koledzy z wytwórni robią show gdzieś
Chcę już wyjść, strzelić w niebo
Ale strzelam w te śmigłowce,
Łuska pada za kołnierz.
Wkładam spłonkę ostrożnie
W 24 kilogramową bombę,
Robię bom prawdziwe
A nie takie co ten twój idol mówi że daje ciągle

[ee]

A w sobotę gram koncert, (w spotko)
Ale w poniedziałek mam bieganie,
We wtorek rzut granatem,
Ale to jest pojebane,
Wiesz, nie na słabą banię, bo...
Tu nie ma miejsca dla beks x2
Zdarte pięty, łysy łeb x2
Rano na rozgrzewkę bieg x2
Jakoś trzeba zdać w-f x2
[eeeeoooo] x4

[eeeeeeeeeeeeeeoo]